Rok II. | Łódź, Czwartek, dnia 7 Lipca 1910 roku. | Nr. 53.

# WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

**Warunki prenumeraty:**
**W kraju:** rocznie 2 rb.
półrocznie 1 rb.
kwartalnie 50 kop.

**Zagranicą:** rocznie 3. rb.
półrocznie 1 rb. 50 k.
kwartalnie 75 kop.
Dla prenumeratorów „Maryawity" **BEZPŁATNIE.**

**Cena ogłoszeń:**
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.

Cena pojedynczego numeru **2 k.**

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

## Z dziedziny rolnictwa.

---

### Brony.

Brona służy:

1) Do wzruszenia i zrównania powierzchni zoranej roli;

2) do skruszenia skorupy i rozbicia brył, tworzących się na roli zeschłej po deszczu;

3) do oczyszczenia roli z perzu i innych chwastów, oraz kęp darni, korzeni, koniczyny i t. p.;

4) do przykrycia siewu;

5) do bronowania koniczyn i łąk.

Nie trzeba również zapominać, że jednym ze sposobów do utrzymania w porządku dróg bocznych jest dokładne i porządne zbronowanie ich na wiosnę, oraz po każdym większym deszczu, tworzącym kałuże.

Dobra brona powinna więc:

1) na całej swej szerokości przylegać do ziemi;

2) mieć zęby tak osadzone w belkach, aby każdy ząb znaczył ślad oddzielny, jednakowo odległy od innych śladów i nie zbiegający się z nimi, czyli aby zęby szły po roli mijanego;

3) mieć zęby osadzone w belkach mocno i we właściwem położeniu;

4) zajmować możliwie szeroki pas ziemi;

5) iść lekko za końmi.

Brona taka będzie wzruszała ziemię jednakowo na całej swej szerokości roboczej, nie zapychając się zbytnio chwastem, a przy dostatecznej grubości belek i zębów będzie się zagłębiała należycie w ziemię. Gospodarze polscy używają dotychczas jeszcze w wielu miejscowościach bron drewnianych, tak zwanych koszek. Brony te mają tylko dwie zalety: taniość i lekkość, a pozatem same wady. Jedno jedyne zadanie, jakie spełniają jako tako, to wytrząśnięcie perzu wydobytego na powierzchnię roli. Do innych robót są za lekkie, skacząc po wszystkich nierównościach, nie rozbijają brył na roli zeschłej lub zeskorupiałej i nie wyciągają pociętych przez pług korzonków, znajdujących się głębiej. Z tego powodu przy użyciu drewnianych bron uprawa roli jest bardzo marna.

Wszystkim warunkom, wymaganym od dobrej brony odpowiada w zupełności

brona całożelazna. Składa się ona ze czterech oddzielnych części dwubelkowych, przyczepionych ruchomo, za pomocą łańcuchów do wspólnej łaty. Do tej łaty przyśrubowana jest długa listwa żelazna z regulatorem, za który zakłada się hak pociągowy. Wymiary tej brony są następujące: długość belek żelaznych, mierzona na prost: 54 cale; w każdej belce jest osadzonych 6 zębów, długich na 7 cali; szerokość robocza brony 3 łokcie 18 cali, waga około 180 funtów. Takiej samej szerokości roboczej brona jednokonna, ważąca 120 funtów, ma belki żelazne 33 cale długie, a w każdej z nich jest osadzonych po 6 zębów na 5 cali długich. Cena brony jednokonnej rb. 25.

Że brony takie, jako zupełnie giętkie na wszystkie strony, gęsto i równo uzębione, a zarazem dość ciężkie, muszą działać doskonale, o tem wątpić nie można. Jednorazowe przejechanie broną żelazną starczy np. przy przykryciu siewu za dwa przejechania broną zwykłą. Brony żelazne jednak nie mogą być tanie, najpierw dla tego, że są całkowicie zrobione z żelaza, a powtóre, że muszą być bardzo starannie odrobione: belki powinny mieć zupełnie jednakowe wygięcia, a zęby są w belkach osadzone na śruby z zakrętką. Ponieważ nie każdego gospodarza stać na kupno takiej brony, a i nie każdy kowal wiejski potrafiłby ją porządnie zrobić z głowy lub rysunku, trzeba bronę taką na wspólny koszt jako model sprowadzić i w czasie wolnym niech kowal zrobi potrzebną ilość. Brona jest zbyt ważnem narzędziem, aby na koszta jej żałować pieniędzy. Brona szkocka jest o wiele tańsza, ale nie spełnia należycie swego zadania.

B r o n a  s p r ę ż y n o w a. Sprężynówki, wynalezione dość już dawno w Ameryce, rozpowszechniły się u nas w krótkim czasie wskutek swej ogromnej i różnostronnej użyteczności, a dziś nie znajdzie na całym świecie zakątka, gdzieby nie używano sprężynówki do uprawy roli. Na przeszkodzie do rozpowszechnienia się sprężynówki w naszych gospodarstwach drobnych staje drożyzna, oraz to, że wymaga ona pary koni do pociągu. Jeśli jednak na nabycie tego narzędzia nie stać pojedynczego gospodarza, to stać na nie spółkę z paru sąsiadów złożoną, a że robota sprężynówką idzie bardzo sporo, jedna więc taka brona obrobi jak nic kilka gospodarstw włościańskich wspólnym sprzężajem. Do jakich robót polnych można użyć brony sprężynowej, za długo by tu wyliczać. Dość powiedzieć, że może ona zastąpić bronę zwykłą, drapacz i spulchniacz, a w niektórych razach nawet i pług, jak naprzykład przy darciu rżysk pod przesiewiska (poplony) lub przy uprawach pod jarzyny i okopowe, oraz kartoflisk pod żyto, a wreszcie przy odwrotach na ziemiach średnich i lżejszych. Dla wytępienia zaś chwastów, a zwłaszcza perzu i oczyszczenia roli z kępiastych korzeni koniczyny lub tymotki, żadne narzędzie nie jest wstanie zastąpić brony sprężynowej.

Do doskonałości roboty i lekkości chodu brony sprężynowej przyczyniają się w znacznej części drgania zębów, wskutek których ziemia zagarniana przez nie, nie pcha się przed nimi, lecz natychmiast osypuje, łodygi zaś chwastów i perz podnoszą się po zębach w górę znacznie prędzej i łatwiej, niż w bronach zwykłych.

Brona sprężynowa jest narzędziem bardzo trwałem i bardzo mądrze obmyślonem. Składa się ona z sanek stalowych, do których przymocowane są ruchomo w poprzek 3 rury. Na przedniej rurze osadzone są 2 zęby, na średniej 3, a na tylnej 4. Przez takie klinowate rozmieszczenie zębów i rzadkie rozstawianie ich w każdym rzędzie, brona wrzyna się łatwo w ziemię, ma lekki chód, nie zapycha się cierniem i chwastami, a jednak wzrusza gęsto ziemię, bo na niewielkiej szerokości daje 9 śladów. Do końca zębów są przyśrubowane ostrza, u góry i dołu, jednakowo zakończone. Gdy się dolny koniec ostrza zadrze, odkręca się ostrze i zakłada je na koniec

zęba górnym końcem na dół. W razie zdarcia się obydwu końców ostrza, na co trzeba kilku lat, ostrze stępione można zastąpić przez nowe, kosztujące kilkanaście kopiejek. Wzdłuż brony idzie drążek połączony z każdą rurą poprzeczną i z dźwignią z zatrzaskiem, za pomocą której można zapuścić bronę w ziemię na głębokość od 2 — 8 cali. Oprócz tego, brona amerykańska zaopatrzona jest w ukośnie wzniesioną ramę żelazną, za pomocą której można bez schylania się unieść bronę w górę dla wytrząśnięcia kęp, korzeni, perzu i t. p.

Z przodu brony znajduje się hak zaprzęgowy, który może być przestawiony na regulatorze wyżej lub niżej, zależnie od potrzeby. — Nabywając bronę, należy nie zapominać o dokupieniu jednego zęba zapasowego. W bronach amerykańskich złamanie zęba zdarza się bardzo rzadko, przewidujący jednak gospodarz powinien być zawsze przygotowany na zaradzenie podobnemu wypadkowi, który, choć rzadko, zdarzyć się jednak może, jeśli nie z winy narzędzia, to wskutek złego obchodzenia się z niem.

Wszystkie roboty sprężynówką należy wykonywać w poprzek orki. Jest to możliwem jednak na polach dostatecznie szerokich, na polach wyższych należy bronować na ukos.

### Drapacze, kultywatory i grubery.

Narzędzia te choć noszące odrębne nazwy, są jednak do siebie bardzo podobne pod względem budowy i zastosowania. Składają się one z ramy, najczęściej kształtu trójkątnego, w której są osadzone łapy rozmaitego kształtu i rozmaitej wysokości, zależnie od tego, na jaką głębokość ma się spulchniać ziemię, nie odwracając warstwy spodniej roli do góry. Łapy te osadza się w ramie w ten sposób, aby wrzynały się one w rolę klinem, umieszczone są w takich odległościach od siebie, aby zapychania nie było. Drapacze droższe i większe są osadzone zwykle na 3 lub 4 kołach, 1 lub 2 z przodu i dwu z tyłu, oraz zaopatrzone w dźwignię z zatrzaskiem do nastawiania na robotę płytszą, lub głębszą. Łapy bywają rozmaicie zakończone i rozmaitego kształtu: proste lub wygięte, sztywne lub co najlepiej, giętkie, sprężynowe. Kultywator działa znakomicie, wymaga jednak znacznej siły pociągowej. Kto takiej nie posiada, nie może wyzyskać jego zalet i wykona tylko robotę sprężynówki.

Z kultywatorów sprężynowych, dostępnych dla gospodarzy drobnych, zasługuje na uwagę przedstawiony w opisie. Ma on 5 zębów sprężynowych, osadzonych w ramie żelaznej, wspierającej się na trzech podstawach przesuwalnych, zakończonych płozami. Przez podniesienie i opuszczanie podstawek nastawia się narzędzia na robotę głębszą lub płytszą. Kultywator sprężynowy pięciozębowy zajmuje pas ziemi szeroki na 30 cali i wymaga siły pociągowej 1 konia.

Tak samo zbudowany kultywator siedmiozębowy parokonny kosztuje rb. 26 —i zajmuje pas ziemi szerokości 42 cale. Obydwa opisane wyżej spulchniacze odpowiadają w zupełności swemu zadaniu. Są to narzędzia mocne, trwałe, idą lekko za końmi, spore w robocie, spulchniają ziemię na głębokość do 10 cali, podrywają doskonale chwasty, wyciągają perz i nie zapychają się. Zastępują w zupełności pługi przy darciu rżysk, wiosennej uprawie pod jarzyny i odwrotce pod oziminy na ziemiach średnich i lżejszych.

*(C. d. n.)*

---

# KRONIKA

## KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

— Rada ministrów przekazała ministrowi oświaty do rozpatrzenia i poczynienia poprawek, według uwag zaznaczonych przez Radę ministrów, projekt prawa o prywatnych zakładach naukowych i kursach podległych temuż ministeryum.

— Ministeryum spraw wewnętrznych w celu możliwego zmniejszenia zaległości

w podatkach skarbowych, należnych z sum miejskich, podatków gruntowych i t. p. źródeł, poleciło okólnikiem do odnośnych władz skierowanym przedstawiać sobie wykazy zaległości z adnotacyą, z jakich przyczyn powstały.

— Minister komunikacyi w towarzystwie naczelnika zarządu budowy nowych kolei Wurzla wyjeżdża na objazd służbowy wzdłuż Wołgi, poczem uda się na urlop do wód Kaukazkich.

— Członek Rady Państwa z Królestwa Polskiego bar. Leopold Kronenberg złożył swój mandat.

— Główny zarząd rolnictwa i urządzania gruntów zatwierdził ustawę Towarzystwa rolniczo-handlowego dla gub. Piotrkowskiej, zakładanego zamiast wydziału handlowego przy piotrkowskiem Towarzystwie rolniczem. Ustawa Towarzystwa dosyć szeroko uwzględnia wszelkie wymagania działalności rolniczej i handlowej. Towarzystwo posiada prawo zakładania zakładów przemysłowych różnego rodzaju dla celów rolniczych.

— **Nowy przeor na Jasnej Górze.** Księżom Paulinom na Jasnej Górze sprzykrzyły się snać rządy ks. Euzebiusza Rejmana i zapragnęli nowego rządcy. W tym celu na kapitule dnia 30 czerwca b. r. dokonali wyboru nowego przeora, którym został ks. Weloński, były regens seminaryum płockiego i były prałat kapituły płockiej, a od kilku lat członek zgromadzenia księży Paulinów na Jasnej Górze.

Konstatując ten fakt z obowiązku kronikarskiego, mimowoli przychodzi na myśl znane przysłowie: „Miłe złego początki, lecz koniec żałosny.“

**Uwiąd starczy.** Pisma notują o zupełnym braku powołań do stanu duchownego w seminaryach rzymsko-katolickich. Do seminaryum w Petersburgu zgłosiło się 7 kandydatów, we Włocławku — 6, w Warszawie — 18, w Lublinie — 25, w Płocku zaś — a n i j e d n e g o. Taki stan rzeczy świadczy o zupełnej zgrzybiałości rzymskiego katolicyzmu i zaniku w nim wszelkich sił żywotnych. Jeszcze tylko nadzieja zysków materyalnych porusza umysły i serca pewnych jednostek, aby się oddały na usługi rzymsko-katolickiego Kościoła. Stąd też w Lublinie, gdzie młody ksiądz łatwo może otrzymać duże, i dochodne probostwo, zgłosiło się najwięcej kandydatów; w Płocku zaś, gdzie jest „gniazdo herezyi“ i gdzie poszukujący ziemskiej karyery młodzieniec może się spodziewać większego uświadomienia ludu — nikt się do seminaryum nie zgłosił.

Z drugiej strony ten brak kandydatów dobrze świadczy o naszej młodzieży, która nie chce frymarczyć swojem sumieniem i wbrew przekonaniu nie oddaje się na usługi zgrzybiałej i zwyrodniałej instytucyi.

— **Aresztowanie sekretarza konsystorza.** Sprawa o sfałszowanie testamentu księcia Ogińskiego coraz szersze zatacza kręgi. Jak donosi „Warszawskie Słowo“ (№ 44 z dnia 5 lipca b. r.) na mocy rozkazu sędziego śledczego Jurewicza zaaresztowany został sekretarz rzymsko-katolickiego konsystorza ks. Proniewski. Zaaresztowanie to zostaje w związku z zeznaniem Olszewskiego, jednego z podpisanych na fałszywym testamencie świadków.

* Dnia 2 lipca odbyła się w Madrycie wielka manifestacya przeciwko duchowieństwu rzymsko - katolickiemu. Wzięło w niej udział kilkaset tysięcy osób. Do starć z policyą nie doszło. Podobneż demonstracye odbyły się na prowincyi i pomimo licznych tłumów nigdzie porządek nie był zakłócony. Wszędzie miały one charakter przyjazny dla rządu.

* Żołnierze tureccy wymierzyli karę cielesną kilku serbskim przywódcom w Beranie. Wywołało to wielki popłoch w całym okręgu. Ludność wiejska przestraszona uciekła w góry, część zaś przeszła granicę czarnogórską. W okręgu berańskim ogłoszono stan oblężenia.

* W okolicy wsi Kalissy (w Albanii), w pobliżu rzeki, nastąpiła krwawa bitwa pomiędzy wojskiem tureckiem z Albańczykami, na czele których był Jussufbej. Obie strony poniosły wielkie straty. Z Dybru i Hostiwaru wysłano na pomoc wojskom tureckim dwa bataliony. W Dybre rozpoczął swe czynności sąd wojenny i odszukuje według spisu 165 osób.

* W Innsbrucku (Tyrol) doszło do krwawego starcia pomiędzy studentami wolnomyśnymi i klerykałami. Są ranni. Wielu ze studentów zaaresztowano.

* W Lille (we Francyi) porucznik Parent, na służbie czynnej, dopuścił się sprzeniewierzenia w kasie pułkowej.

* Hr. Zeppelin w otoczeniu komisyi naukowej wyjechał do Spitzbergu, aby zarządzić tam przygotowania do zamierzonej wyprawy balonem sterowym do bieguna północnego.

* Na granicy Kanady amerykańskiej olbrzymie pożary lasów poczyniły straszne szkody, obliczone przypuszczalnie na wiele milionów dolarów. Szalony żywioł zniszczył wiele miejscowości doszczętnie. Życie postradały setki osób.

* **Morderstwo w uniesieniu.** Straszny wypadek wstrząsnął umysłami wszystkich mieszkańców miasta St. Paul, w stanie Minnesota Ameryki Północnej. Niejaki J. Gibbon wystrzałami z rewolweru zabił swoją żonę i księdza rzymsko-katolickiego E. J. Walsha. Ksiądz Walsh bałamucił żonę Gibbona i nie zwracając uwagi na to, że była matką ośmiorga dzieci, tak długo około niej zabiegał, aż wreszcie ją uwiódł.

Gibbon po dokonanem morderstwie sam oddał się w ręce policyi.

---

## Z PRASY.

**Z powodu wychodźtwa.** Pod powyższym tytułem znajdujemy w № 27 „Prawdy" artykuł, zawierający ciekawe poglądy na wychodźtwo. Artykuł ten powtarzamy w całości.

„Rzeczpospolita ginie!—wołali przed stu kilkudziesięciu laty nasi przodkowie i dyskutowali, radzili, zakładali stowarzyszenia mające na celu poprawę „miłej ojczyzny", zdobyli się nawet na tak pomnikowe dzieło, jak Konstytucya Trzeciego Maja, a Rzeczpospolita się rozsypała.

„Lud emigruje!" wołają społecznicy. Mówią o tem bardzo wiele, piszą, zakładają stowarzyszenia, a lud, jak rzeka, a raczej jak rzeki opuszcza stary kraj i płynie: i do Stanów Zjednoczonych Am. Pół. i Kanady, i różnych stanów Brazylii, i Argentyny, i Chili, i nawet do tajg Sybirskich. Płynie w różne kraje świata, by swym potem użyźniać puszcze i stepy dla obcych kultur, by swe zdrowie i energię wydobytą z pól Polski przetwarzać na pieniądz dla obcych, a my wołamy, krzyczymy, lamentujemy, ale to, w co zresztą po dwudziestoletniem doświadczeniu z trudnością wierzyć zaczynamy, emigracyi nie powstrzymamy. Lud wychodzić musi, a przyczyną tego nietylko nędza, boć przecież dawniej ludowi lepiej nie było, a nie emigrował, ale lud wychodzić musi, bo się przebudził. Jemu już stare prawdy nie wystarczają, dawne horyzonty mu się sprzykrzyły. Na miejscu mu jakoś nie swojo, tęskno, głodno, więc rusza w świat, bodaj na Sybir, bodaj do nieznanego Chili, Afryki lub Australii. Społeczeństwo łamie ręce, że lud ginie i zakłada kantory najmu służby, by różnym cudzoziemcom ułatwić wyszukanie parobków i dziewek. A czy społeczeństwo się zastanowiło nad tem, co to jest służba i zwłaszcza służba u obcych? Czy społeczeństwo myśli, że z obczyzny napływają do Polski za służbę tylko marki, franki, lub dolary? Że Wojtki i Kaśki z pieniędzmi przynoszonemi z obczyzny przynoszą tylko nowe ubranie? Nie! Oni jeszcze przynoszą... spodloną niewolniczą duszę. Przynoszą nieświadomą głęboko w sercu tkwiącą pogardę i żal do ojczyzny, która ich na poniewierkę wysyła. Oni się stają, pomimo nawet nabytych gospodarstw za pieniądze zarobione u obcych nowożytnymi „sclavi", a dla narodów, składających się z tego typu mas już teraz bardzo ciasno na świecie, a niedługo zabraknie miejsca.

„Czyż więc nie ma być biur pośrednictwa pracy? Niech będą! ale nie należy ich działalności podnosić do wyżyn pracy narodowej i obrony interesów ojczyzny. Niech sobie istnieją, bo istnienia ich domaga się wprost uczucie humanitarne, a przy dobrem prowadzeniu nawet interes finansowy, ale nigdy dobro i interes narodu! Biura mające na celu pośrednictwo pracy nie odpowiedzą istniejącej potrzebie emigracyi mas i porzucania starych siedzib. My musimy uregulować wychodźtwo osiedleńcze, jeżeli nie chcemy stracić bezpowrotnie najbardziej twórczej części ludu. Ale nasza straszna kastowość w najdonioślejszych i najkrytyczniejszych chwilach nie pozwala nam zejść do głębin ludowych i z niemi działać. W żadnym ruchu emancypacyjnym nie schodziliśmy do mas. Tak było w epoce najświetniejszego rozwoju Polski, tak w chwilach jej upadku, tak teraz w dziejowej doniosłości dobie emigracyi ludu. Wszystko chcemy załatwić z góry, teoretycznie, bez wniknięcia w potrzeby narodu. Każdy z nas, a w najlepszym razie grupka uważa się za naród ignorując masy. Stąd też i nierozumienie ruchów, jakie się objawiają w ostatnich latach śród ludu i bezradność i niedołęstwo kierowania nimi. Stąd nieumiejętność korzystania z nadających się sposobności i okazyi. Rząd nap. brazylijski daje [1]) obecnie

---

[1]) Gdy to piszę, po paromiesięcznej przerwie w sprowadzeniu emigrantów na swój koszt, obecnie rząd brazylijski czyni to dalej. Jak długo jeszcze emigracya rządowa potrwa—nie wiadomo. Zależy to od liczebności w jakiej będą napływać imigranci.

darmo przejazd przez ocean i na zakładane kolonie, do stanu, który sobie obierze imigrant, oraz na bardzo dogodnych warunkach 25 hektarów ziemi i robotę przez 10 miesięcy przy drogach na kolonii, by emigranci mogli zarobić na wikt aż do zbiorów. Społeczeństwo polskie o tych warunkach wie, lecz zaledwie od niechcenia o tym wspomniał „Pol. Przeg. Em.“ Inne pisma, a szczególniej ludowe, które pisać powinny o takich rzeczach—milczą, bo to przecież zbrodnia, by chłop opuszczał prochy ojców i szedł gdzieś do dalekiej Parany tworzyć nową ojczyznę, a powstrzymać tego ludu, by nie szedł do tajg sybirskich, gdzie jest rozmieszczany grupkami po kilka rodzin wśród obcej sobie i wrogiej ludności, nie mogą, a przecież to tak łatwo! Należy tylko ludowi prawdę mówić i pisać o Paranie oraz warunkach jej kolonizacyi. Nie trzeba chłopa straszyć, że tu go tygrysy rozszarpią, węże żywcem zjedzą, żółta febra zabije, bo o tem my tu mieszkańcy Parany nic nie wiemy ani słyszymy; wiemy natomiast, że każdy chłop rolnik (nie chorowity ekspedyent pisma) po paru latach pracy dochodzi do dobrobytu, a po kilkunastu i do zamożności. Wielu mamy takich kolonistów, którzy pracując „tylko na roli,“ obecnie, po dwudziestu paru latach pracy mają osady wartości do trzydziestu tysięcy rubli i co najważniejsza,—duszę wolną, niezależną, a nie pańszczyźnianą, ale my się o tem pisać i mówić boimy, bo co by się stało z naszą kastowością, gdyby nie było chłopa takiego, jakim on jest? Mówimy, że bronimy ojczyzny od wyludnienia, od zalania jej przez Niemców, bo jak chłop opuści rolę, to ją Niemiec kupi, tak, jakby ci co kraj opuszczają, rolę Niemcom oddawali? Przeciwnie oni dają tylko możność pozostałym pracować ekspansywniej i nie pozwolić by panowie ziemię Niemcom sprzedawali, a sami ją wykupują, ale chłop bogaty robi się niezależnym. Umie siebie cenić i swą pracę, więc ktoby się płaszczył i ulegał?

„W pamiętnym okresie „gorączki brazylijskiej“, kiedy to w każdej chacie mówiono o cudach, tej rzeczywiście cudnej ziemi, była chwila wyjątkowa i możność skoncentrowania w Paranie całego naszego wychodźtwa, które wtenczas liczyło wiele tysięcy rodzin. Rząd brazylijski sypał pieniędźmi i chętnie dawał posłuch wszelkim radom i wskazówkom. Europejczyk a jeszcze przedstawiciel, jakiegoś nawet prywatnego stowarzyszenia, to była wielka figura. Istniała już wten-

---

1)

RAJMUND JANKOWSKI.

# Przygody Jarosza.

Wybrałem się z Warszawy na pielgrzymkę dnia 6 stycznia 1908 r. razem z kompanią podążającą na odpust do Częstochowy pod przewodnictwem ks. Kazimierza Remieszeńskiego oraz starszego brata Dąbrowskiego. Jako jarosz zdecydowany, postanowiłem wygłaszać przez drogę swe przekonania bezkrwawe i zachęcać, ażeby ludzie nie pili napojów rozpalających, ażeby nie palili i nie wąchali tytoniu, ażeby nie ubierali się w ubiory modne i ażeby nie jadali mięsa, a głównie, ażeby pokolenie młode wychowywali bez tych nałogów. Zabrałem też ze sobą w podróż gitarę, ażeby skutecznie poprzeć te idee bezkrwawe. W ten sposób rozporządzałem poezyą, prozą i muzyką.

Śpiew mój przy akompaniamencie gitary rozlegał się zwykle na odpoczynkach. Tu i owdzie mówiono mi:

— Prosimy, niech braciszek nam zaśpiewa.

— Braciszku, proszę, mię nauczyć melodyi o św. Michale Archaniele.

— Dobrze, dobrze — odpowiadałem zwykle—śpiewać będę ale na wyrywki.

I w rzeczywistości śpiewałem znienacka, bo śpiew mój był zależny od okoliczności. To znowu słyszę zapytanie:

— Czy brat żonaty?

— Tak jest—odpowiadam, wskazując na gitarę — oto moja żona, pani Jankowska: nie ubiera się w modne ubiory, ani je, ani pije, a jednak pomaga mi w śpiewie znakomicie. Zawsze jest ze mną w podróży, a jeżeli kiedy zostawię ją w domu, to jestem pewny, że nikt jej nie zbałamuci.

— Ho, ho! ma brat wesołą żonusię.

czas odpowiednia literatura niemiecka, doskonale opisująca południowe stany Brazylii, a więc i Paranę. Należało tylko chcieć zająć dla polskiej kolonizacyi najpiękniejszy z krajów. Należało wysłać ludzi, którzyby nie dopuścili, by chłop na chybił trafił wybierał sobie tajemniczo brzmiący stan Maranhoło lub pobożnie św. Pawła, św. Ducha, lub św. Katarzyny, a szedł do Parany, gdzie już była [1]) garść doskonale się mających polskich kolonistów i z nich porobić tłomaczy i instruktorów dla nowoprzybywających, na co rząd by się i zgodził i dał pieniędzy. Rzeczywiście wysłaliśmy ludzi. Pojechał ksiądz, ziemianin i literat. Dwaj pierwsi przywieźli z powrotem do kraju trochę zbiedzonych rodzin emigrantów i pokazywali ich jako dowód kary bożej za opuszczenie ojczystej ziemi matki, (jak gdyby ta ziemia rzeczywiście dla chłopa była matką) a trzeci napisał sentymentalną powiastkę, w której opisując podróż chłopa z St. Catharina do Parany rozpaczał, że biedny kmiotek polski nie zobaczy tu nigdzie wróbla, a łgał, bo właśnie i wróbli tu mamy nie mniej niż w starej Ojczyźnie, a nie napisał, jak chłop, nie znający obcego języka i wystraszony otaczającemi go nowościami ma się wziąść do trzebienia lasów, skąd ma dostać nasion zbóż i jak uprawiać miejscowe rośliny, jak sprowadzić książki i gazety, jak postarać się o zapomogę u rządu na polskiego nauczyciela [1]).

„Ale pomimo, że warunki zmieniły się na naszą niekorzyść, pomimo, że lat dwadzieścia straciliśmy, jednakże możemy jeszcze koncentrować się w Paranie, bo stan ten najlepiej nadaje się na polską kolonizacyę.

[1]) Najstarsza polska kolonia w Paranie — Pelarsinha pod Kurytybą. Osiedlili się tam wychodźcy polscy z pod Gdańska przed 40 laty. Młodsza z przed 34 lat — Thomas Coelhe, zamieszkała przez polskich kolonistów pochodzących z Galicyi z pod Gorlic i Jasła i w nieznacznej liczbie przez Szlązaków.

[1]) Nawet obecnie rząd brazylijski daje przejazd darmo nauczycielowi z Europy, jeżeli nowi koloniści zażądają. Skorzystali już z tego prawa Holendrzy, a Polacy nie. Zdobyli się jednak inteligenci nasi na nowej kolonii Candiolo de Abren na „poddańczy“ adres przy powitaniu prezydenta związku i wciągnęli w to kolonistów, by złożyć hołd i uznać nowego władcę. Stanowczo, albo nie jesteśmy społeczeństwem nowożytnem i czujemy nieprzeparty pociąg do jarzma i bata, albo też jesteśmy niedołęgami i pozwalamy kierować sobą ludziom kopalnianym.

---

— A tak, Bogu dzięki, w trzydziestym ósmym roku życia jestem szczęśliwy, że mam tak dobraną towarzyszkę.

Nie obeszło się jednak w tej podróży bez przykrości. Już za Nowem Miastem sformowała się pewna grupa ludzi nieobojętnych dla kieliszka, którym nie spodobało się moje apostolstwo trzeźwości i moje śpiewy. Tu i owdzie dolatywał mię pomruk:

— On należy do mankietników, do kozłowitów, bo oni wszyscy nie palą, nie piją, i mięsa nie jadają.

To znowu w Wielko - Woli wrogowie trzeźwości oskarżyli mię przed księdzem Remieszeńskim, że rozdaję obrazki maryawickie św. Michała Archanioła. Jednakże kapłan uznał, że obrazki są dobre, że nic im zarzucić nie można. A była chwila krytyczna, gdy słuchałem oskarżenia, zrozumiałem, że mogę być poturbowany, gdyby odpowiedź była dla mnie nieprzychylna.

W dalszym ciągu spacerowałem sobie pomiędzy pątnikami. Wyczytałem tutaj na grobowcu przed kościołem napis poświęcony pamięci Stanisława Choromańskiego:

Chociaż czyny wielkimi świata nie [zadziwiał,
Był wyższym — uszczęśliwiał.

Taki krótki napis, a jak wiele daje do myślenia. Gdyby to do serca zechcieli przyjąć nasi bogacze-arystokraci, gdyby zechcieli zerwać z przewrotną zasadą:

Jeść, pić, hulać, tańcować —
Musi bieda sfolgować!

W Skotnikach nad Pilicą zauważyłem, że i ks. Remieszeński oraz starszy brat Dąbrowski ponoszą i znoszą wiele przykrości od niesfornych i niewyrozumiałych pątników. Tutaj i moje śpiewy zostały zakłócone przez złośliwego wódkopoja, który nie mógł znieść moich objaśnień przeciwnych pijaństwu.

(*C. d. n.*)

„Położony jest on pomiędzy 22½ a 27½ stop. poł. szerokości licząc od Rio -de-Janeiro (wliczam w to i terrytoryum sporne z St. Catharina) a 5 i 11¼ dług. Powierzchnia Parany 296,319² kilometrów z 400 tysiącami mieszkańców. Oprócz bardzo wązkiego pasa morskiego wybrzeża położonego nizko, gdzie klimat jest gorący, reszta Parany,—to płaskowzgórze. Kurytyba, stolica stanu,leżąca tuż za pasem gór Serra do Mar, które przechodzą w płaskowzgórze, łagodnie obniżające się na zachód, leży na wysokości 908 metrów nad powierzchnią morza i ma temperaturę maksymalną w cieniu 26,6 c w miesiącu lutym i minimalną 5,6 c w miesiącu lipcu (powyżej zera). Opad roczny 1496,4 m/m (ze sprawozdania za rok 1907). Ziemia składa się z lasów i stepów, na ogół bardzo urodzajna. Udają się w Paranie oprócz wszystkich jarych zbóż znanych w Polsce jeszcze i wszystkie właściwe klimatowi ciepłemu. Z drzew owocowych dojrzewają pomarańcze, cytryny, figi, rosną jabłka, gruszki, brzoskwinie etc. i bardzo się udają świeżo zaprowadzone japońskie śliwki, kaki i t. p. Ciepły i łagodny klimat Parany nie wymaga solidnych budowli, co jest niezmierną oszczędnością dla kolonisty w stawianiu zabudowań, bo byle szałas zlepiony z desek wystarcza. Całoroczne ciepło bardzo przyczynia się do wytwórczości, bo kolonista wciąż ma możność pracowania w roli i produkowania, co jest niemożebne w krajach o surowej zimie. Tam rolnik pół roku skazany jest na przymusowy wypoczynek, a przynajmniej na mniej wydajną pracę. Zaopatrzenie się na zimę (może ono i miało kiedyś znaczenie wychowawcze, ale obecnie narody cywilizowane już wyrosły z potrzeby korzystania z pedagogicznych napomnień zimy) też pochłania moc pracy i energii i to zupełnie bezużytecznie.

„Osiedlanie się na stałe na roli w „kraju jak Parana“, ma tę niezmiernie dodatnią stronę, że kolonista uprawiając dzikie do tej pory stepy i puszcze, staje się tych ziem zdobywcą, rośnie w dumę i wartość osobistą. Czuje się panem, a nie wyrobnikiem nowo zdobytej pracą ziemi i wyciska na niej swe piętno, co mu tem łatwiej, że przychodzi do ludności o nizkiej kulturze. Odmienność i bogactwo flory i fauny wzbogacająco wpływa na jego umysł i wyobraźnię, kładąc fundament pod dalszy, bogatszy rozwój rodzinnej kultury.

„Słyszałem i czytałem zdania, że nie można tworzyć Polski pod palmami i z tego względu panowie ci wskazują za najodpowiedniejszą dla polskiej kolonizacyi Kanadę. Pominąwszy, że inne narody nie obawiają się zajmować dla siebie ziem pod palmami, dodam, że Kanada już z tego względu dla nas jest nieodpowiednia, że pomimo śniegów i mrozów (co się niektórym sentymentalnym opiekunom ludu i społecznikom bardzo podoba) dzięki którym chłop nasz ma możność używania butów z wiechciami i kożucha przypominającego mu „kraj rodzinny“, spotyka wysoką anglo-saską kulturę, która zabija w nim polskość. O stworzeniu odmiennej kultury mowy być nie może. W najlepszym razie zdobyć się tam możemy przy nadludzkich wysiłkach, na stworzenie polskiego ghetto, nie pożądanego dla nas i szkodliwego dla ogólnego postępu narodów, jak i ghetto żydowskie.

Brazylia Parana Araukarya.

*Ks. Józef Anusz.*“

---

CENY ZBOŻA I NASION W WARSZAWIE.

W minionym tygodniu targ przeszedł w mocnem usposobieniu. Pszenicy dowieziono więcej; poszukiwano ją po cenach nieco wyższych. Żyto chętnie nabywano po cenach nieco wyższych, niż w tygoniu poprzednim. Dopiero pod koniec tygodnia, wskutek większego zaofiarowania, tendencya nieco osłabła. Zapasy w magazynach znacznie zmniejszyły się.

| | za korzec |
|---|---|
| Pszenica wyborowa | 6.60 — 7.00 |
| „ biała | 6.30 — 6.50 |
| Żyto wyborowe | 4.50 — 4.65 |
| „ średnie | 4.20 — 4.40 |
| Owies wyborowy | 3.40 — 3.60 |
| „ średni | 3.20 — 3.30 |

Krochmal pszenny za kamień 32-u funtowy 3.20 do 3.60.

Kartoflana mączka za pud 1.50 — 1.70.

*(„Nowa Gazeta“ № 298)*

---

Lipiec

7 Czwartek Cyryla i Metod.
8 Piątek Elżbiety Br. Wd.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.